

Solidarności

TYGODNIK MAZOWSZE

„Solidarność” nie da się podzielić ani zmieszać - Lech Wałęsa - I KZD

Jan Lityński

Szanse na wyjście z pała

1. Strajki nie zakończyły się spektakularnym sukcesem. Stworzyły natomiast szanse przełamania pała, w którym kraj pozostaje od wielu lat. Dlatego o porażce nie może być mowy. Niewątpliwie będą o niej mówić ci, którzy pieczołowicie przechowywali pewien mit - przekonanie o dychotomicznym podziale na władzę i społeczeństwo. Traktowane niemalże jak jeden organizm społeczeństwo miało zgodnie z tym mitem ruszyć na dany sygnał. I nie ruszyło w maju 1988 r., podobnie jak nie ruszyło 7 lat temu w grudniu 1981. Już wówczas strajki, aczkolwiek było ich znacznie więcej, miały wyraźnie mniejszościowy charakter. Wtedy w Ursusie w momencie wkroczenia ZOMO zostało około 400 osób, liczbą porównywalną z obecnym strajkiem. Można się oczywiście zastanawiać, czy nie byłoby korzystniej, gdyby strajk w Ursusie trwał dzień dłużej, lecz jest to rozważanie o naszych technicznych czy organizacyjnych słabościach (które oczywiście rozważać należy), a nie o istocie sytuacji w Polsce.

2. W Sierpniu 80 hasło „wolne związki zawodowe” było zarówno żądaniem wobec władzy, jak i zadaniem dla ruchu społecznego. Obecnie żądanie legalizacji „Solidarności” - choć oczywiste - już

Irena Wóycicka

Nadzwyczajne uprawnienia

Rząd sięgnął po nadzwyczajne środki, by - jak twierdzi - zrealizować to, co zamierzał od lat bez mała siedmiu - reformę gospodarczą. W słowie „nadzwyczajne” brzmi zdecydowanie i pogroźka. Ustawa ma przekonać do władzy tych, którzy zniechęceni chaosem we wszystkich dziedzinach życia marzą o rządach silnej ręki. Innych pokonać ma strachem. Gra toczyć się będzie bardziej w sferze świadomości niż konkretów.

Dotychczas żeby odwołać dyrektora, trzeba było cofnąć mu partyjną rekomendację lub prawo dostępu do utajnionych informacji. Żeby kierować polityką inwestycyjną przedsiębiorstw, trzeba było stosować subtelne środki nacisku i preferencji kredytowych. Żeby zmusić przedsiębiorstwa do łączenia się we wspólnoty i koncerny, trzeba je było przekupywać lub ubezwłasnowolnić samorząd. Teraz takie kroki są zbędne. Faktyczne kompetencje władz pozostają właściwie właściwie te same, nadzwyczajne uprawnienia i pełnomocnictwa dają im jednak możliwość ingerowania w działalność przedsiębiorstw już bez żadnych przeszkód. Ustawa sankcjonuje woluntaryzm polityki władz, umożliwiając zawieszenie przynajmniej potencjalnych uprawnień przedsiębiorstw wynikających z obecnego prawodawstwa.

Specjalne pełnomocnictwa - jak stwierdził Messner w sejmie - mają przełamać opór biurokracji w przeprowadzaniu reformy i - czego już głośno nie powiedział - opór społeczeństwa wobec polityki ograniczania konsumpcji. Walka na dwa fronty? Miałoby to być prawdopodobne, by zakończyła się zwycięstwem. Zwłaszcza gdy przypomnieć sobie, że faktycznie było obiecać strajkującym podwyżki płac niż zasięgi z nimi do rozmów. Ze Wysokiej Komisji, która zebrała się, żeby zrobić porządek z inwestycjami, udało się przynajmniej zaledwie parę kopali, a i to na krótko. Wreszcie, że wielki huragan w sprawie rozbitcia monopolów znalazł swój tmac w miasteczku ustawie, podczas gdy przez gospodarke przelatuje wicherek koncentracji.

Być może ustawa powstała jako odruch rozpacz, że nic się nie udaje: reformiści nie mogą przeprowadzić reformy, a zwolennicy metod tradycyjnych nie mogą doczekać się jej stopy. Prawdopodobnie też z tego powodu jedni i drudzy zgodzili się na „nadzwyczajne uprawnienia” - każdy liczy, że będzie ciągnąć w swoją stronę. Ustawa nie rozwiązuje sytuacji pałowej, w jakiej znajduje się władza: unieruchomiona własnymi sporami wewnętrznymi, blokowana niechęcią aparatu i odczuwająca

— Ciąg dalszy na stronie 8 —

nie wystarcza. Mamy za sobą doświadczenia 1981 r., kiedy odpowiedzią władzy na „Solidarność” był swoisty strajk rzędu, paraliż całego mechanizmu państwowego. Pamięć społeczną związaną z widmem pustych półek jest obezwładniająca. Toteż powszechna jest świadomość, że legalizacja „S” musi iść w parze z głębokimi przeobrażeniami, zabezpieczającymi przed samowolą władzy. Natomiast „reforma” stała się podstawowym słowem nowo-mowy, kojarzącym się tylko z podwyżkami cen. W tej sytuacji żądanie reform brzmi niemal abstrakcyjnie, stając się zaklęciem, pobożnym życzeniem i prośbą do władzy, by wreszcie się zmieniła.

Reakcja władz na strajki jest chyba wystarczającym doświadczeniem, kolejnym dowodem, że ta ekipa zmieniać się nie chce i nie może. Jej myślenie obraca się ciągle w kategoriach stanu wojennego. Nie jest zdolna zrozumieć, że podstawowym zadaniem władzy w Polsce nie może być walka z „Solidarnością” lecz odpowiedź na realne zagrożenia, przed jakimi stoi cały kraj. Jest to groźny przypadek politycznej ślepoty. Co więcej, w dobie przemian w całym bloku jest to anachronizm. Wojska sowieckie wycofują się z Afganistanu, Kubańczycy zaczynają mówić o opuszczeniu Angoli. I tam, a także w Nikaragui, komuniści przystępują do rozmów z tymi, których do niedawna nazywali „kontrewolucyjnymi bandytami”. Oczywiście, można powiedzieć, że są to obraża imperium, dla trwałości którego Polska jest ważniejsza niż Angola, lecz z drugiej strony trudno sobie wyobrazić, by czołgi sowieckie ruszyły bronić nieudolnego rządu w Polsce. Ów zewnętrzny fundament socjalizmu, o którym wspominał Urban, może okazać się niewystarczająco mocny, przynajmniej dla obecnej ekipy. Jeżeli udało się zapełnić dotkliwą pustkę po Bierucie, Gomułce, Gierku, to chyba odejście obecnego pierwszego sekretarza też nie będzie wielkim ciosem dla towarzyszy sowieckich.

3. Jeszcze kilka miesięcy temu myśleliśmy, że władza dąży do pewnych zmian, wydawało się racjonalne. Sens oświadczenia RKW z grudnia 1987, które wzbudziło tyle dyskusji, polegał na twierdzeniu, że aby zmiany te miały autentyczny i głęboki charakter, należy nie tylko czynnie włączyć się w różnego typu inicjatywy, lecz samemu je wyzwać i organizować wokół nich ruch społeczny. Przeciwniśm tu zamiary władz. Zapowiedź reform była manewrem mającym na celu właśnie uniknięcie zmian. Zamiast reformy gospodarczej - podwyżki cen, zamiast demokratycznej ordynacji - mianowanie kandydatów, zamiast samorządu terytorialnego - wszechwładza administracji, zamiast swobody zrzeszeń - stopowanie wszelkich niezależ-

— Ciąg dalszy na stronie 3 —

Na ulicy, w kawiarni, nad Motławą - wszędzie ich pełno. Stocznalowcy i ci co ich wspomagali. Spotykają się w umówionych miejscach albo całkiem przypadkowo. Wytworzyli sobie wreszcie prawdziwe środowisko.

O Gdańsku i Stoczni

W sobotę po południu. 14 maja w kościele św. Brygidy spotkanie kurierów i osób wspomagających strajk. Na dziedzińcu przeważnie ludzie młodzi, w tym spora grupa dzieci - małych kurierów. Nazajutrz podczas mszy na Zaspie to oni będą trzymać flagi „Solidarności”.

W sobotę odbywa się też kolejne spotkanie Komitetu Strajkowego. Rozważają, czy cały KS ma teraz wejść do Komitetu Założycielskiego (powstał 29 IV, o rejestrację wystąpił po rozpoczęciu strajku, 3 V). Na zebranie przyjeżdżają dwaj przedstawiciele KS „Ursusa”, M. Ambroziak i H. Tachasiuk - tłumacza, dlaczego nie udało im się dłużej pociągnąć strajku, pytają, co robić dalej.

W Gdańsku panuje optymizm. Nasi rozmówcy uważają, że strajk zapoczątkował dla „Solidarności” nowy etap. „Mamy teraz 800 młodych ludzi” - mówi Alojzy Szablewski - doświadczonych, odważnych, takich, którzy zaliczyli już strajkowy uniwersytet robotniczy. To będą przyszli przywódcy

— Ciąg dalszy na stronie 2 —

Mistrzejowicki Wikariat Solidarności z Pokrzywdzonymi i Duszpasterstwo Hutników na osiedlu Szklane Domy stały się miejscem kontaktów i wymiany informacji, a dla uczestników strajku i ich rodzin jakby drugim domem. Tu zbiera się relacje z przebiegu pacyfikacji, ustala listy poszkodowanych, udziela pomocy. Tutaj masowo przychodzą ludzie z pieniędzy - w pierwszych dniach napływało ich tak dużo, że nie radzono sobie z przeliczaniem. Pensje wyrzuconym z pracy, rodzinom więzionych i ukrywających się wypłaca Wikariat; wyrównanie strat poniesionych w wyniku strajku, jak potrącone dniówki czy utracone premie, zafatwia się w Duszpasterstwie Hutników; re-finansowanie grzywnien, kosztów sądowych i pomocy adwokackiej leży w gestii Arcybiskupiego Komitetu Pomocy. Wspólny komunikat Komisji Interwencji i Praworządności NSZZ „S” i Komitetu Strajkowego HiL z 10 V zapowiada, że w razie wyczerpania pieniędzy napływających bezpośrednio do Krakowa zostaną one uzupełnione z Polskiego Funduszu Praworządności i funduszy związkowych. Gdyby natomiast pozostały jakieś nadwyżki, zasilą one fundusz strajkowy Huty.

Atmosfera życzliwości i pomocy sprawiła, że hutników szybko opuścił nastrój przygnębienia po pacyfikacji, niewątpliwie pomogła też kontynuować strajk absencyjni. Jednak pozostali na wolności członkowie Komitetu Strajkowego - świadomi konsekwencji grozących najwytrwalszym - wydali 11 V oświadczenie praktycznie odwrotujące tę formę protestu i wzywające do strajku włoskiego - pracownicy winni ściśle stosować się do instrukcji technologicznych i norm bhp, a w przypadku niezgodnych z nimi poleceń kierownictwa - odmawiać wykonywania pracy;

- winni solidarnie odmawiać prac w godzinach nadliczbowych, poza rejonem zatrudnienia czy macierzystym wydziałem, a także wykraczających poza zakres obowiązków ujętych w umowie o pracę;

- winni domagać się wycofania z terenów przyległych do hał produkcyjnych jednostek ZOMO i funkcjonariuszy SB i przystępować do pracy dopiero po usunięciu policyjnych pojazdów i patroli.

Dyrekcja Kombinatu postanowiła zastosować

— Ciąg dalszy na stronie 4 —

Ursus: wniosek o referendum

Komitet Strajkowy „Ursusa”, który w negocjacjach z dyrekcją 10-11 V nie osiągnął żadnych uzgodnień - nawet w kwestii płacowych i bhp - spotkał się z nią jeszcze 12 V dla opracowania komunikatu końcowego. Dyrekcja odrzuciła żądanie zapłaty za strajkowy poniedziałek, więc KS odmówił przyjęcia wynagrodzenia za czas rozmów. Wobec nieprzejednanego stanowiska dyrekcji w sprawie wspólnego komunikatu nie doszło do jego ustalenia i Komitet zerwał rozmowy, przedłużając zawieszenie strajku do 24 V. Przypomnijmy, że 23 V zbierze się Rada Pracownicza ZM „Urus”, której reprezentanci uczestniczący w pertraktacjach zobowiązali się do przedstawienia pod głosowanie wniosku o referendum w sprawie wszystkich postulatów strajkowych, włącznie z legalizacją „S” i NZS.

Stalowa Wola: kary za strajk

Po strajku w Hucie Stalowa Wola trzech członków Komitetu Założycielskiego NSZZ „S” - Ignacy Dziura, Roman Sudol i Wiesław Podsiadło - zostali zwolnieni dyscyplinarnie za „opuszczenie stanowiska pracy”, „udział w nielegalnej akcji protestacyjnej 29 IV” oraz „odmowę zobowiązania się do przestrzegania dyscypliny pracy i nie brania udziału w strajkach”. Podjęcie takich zobowiązań proponowano wszystkim uczestnikom strajku, jednak zdecydowana większość odmówiła ich podpisania. Wiele osób ukarano naganą bądź upomnieniem, np. za wydanie strajkującym wody mineralnej czy uruchomienie syreny alarmowej. Siedem osób otrzymało wezwania na kolegia pod zarzutem „udziału w zbiegowisku”, „w nielegalnym wiecu” itp.

Na apel KKW o poparcie HiL-u i Stoczni Gdańskiej 12 V po I zmianie KZ „S” zorganizował protestacyjny przemarsz z zakładu do odległego o 3 km kościoła. Uczestniczyło w nim ok. 3 tys. ludzi.

■ Sankcje prokuratorską dostali zatrzymani 5 V w „Dołmelu” Czesław Borowczyk, Józef Piniór i Jolanta Skiba z Wrocławia oraz Aleksandra Sarata z Warszawy.

■ Janusz Onyaszkiwicz, któremu tydzień wcześniej kolegium orzekło 6 tygodni aresztu, został 16 V zwolniony.

O Gdańsku i Stoczni

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

«S». Przedtem nie wiedzieliśmy, kto jest kto — młodych praktycznie nie znaleźliśmy. Teraz w zakładzie będzie zupełnie inaczej».

Lech Kosiak ze Spółdzielni Usług Wykończeniowych «Gdańsk», szef strajkowego biura informacji: «Gdy wychodziliśmy ze Stoczni, smutno to był pochód, ludzie z sobotkami, kocami, płaczący. A jak się spotkaliśmy następnego dnia, wszyscy mówili tylko o tym, jak knuć, rozpowszechniać i godzić w sojusze. Trzeba teraz aktywnych w strajku wciągnąć do roboty, wprowadzić do TKZ-u młodych ludzi, stworzyć dobrą zakładową gazetę, bo przecież przed strajkiem stoczniową «Rozwagę i Solidarność» aż głupio było kolportować — i druk zły, i wiadomości żadne».

Stoczniowcy relacjonują pierwszy dzień pracy: «Mistrzowie, którzy jeszcze wczoraj biegali z pogroźkami, z łomami w garści, teraz obchodzą się z nami jak ze zgnilym jajkiem. Na jeden z wydziałów wpał kierownik i oświadczył, że żadnych czarnych list nie ma i nie będzie». «Nasi koledzy z pracy patrzyli, jak spokojnie odbijamy karty zegarowe, a mistrz ani nie podskoczy — i to było dla nich zaskoczenie. Tym, którzy nie wzięli udziału w strajku jest teraz wstyd, podchodzą, tłumaczą się — żona w ciąży, teściowa do szpitala... To jest bardzo ważne, że nie ma wokół nas obójtności, jest zainteresowanie i wyrzuty sumienia».

Wielu jednak liczy się z tym, że za kilka miesięcy mogą ich spotkać represje, wypowiedzenia z pracy pod pozorem reorganizacji. «Teraz nie. Jeszcze emocje strajkowe siedzą w ludziach i oni boją się nas ruszyć» — mówili nam optymistycznie w sobotę, tymczasem od poniedziałku posypały się pierwsze zwolnienia. W dniach 16-18 V z wydziału W-1 dyscyplinarnie wyrzucono z pracy biorących udział w strajku: Pawła Bilickiego, Grzegorza Dziewulskiego, Tadeusza Krawczaka, Krzysztofa Raję, Pawła Rogozińskiego i Tadeusza Zalewskiego. Jednocześnie stracili oni miejsca zakwaterowania. Zarzucono im nieobecność w pracy 12 i 13 V i powołano się na art. 52 par. 1 pkt. 1 kp. Wezwania na komendę otrzymało kilku kurierów i członków KS. Komitet zakładowy PZPR rozpoczyna wieści, że szykuje się proces przeciwko Szabłowskiemu za postój Stoczni.

Także robotnicy z «Remontówki», którzy po upadku swojego strajku przeszli do «Lenina» i zostali do końca, stracili pracę i — co za tym idzie — z dnia na dzień zostali bez dachu nad głową. Rozmawiani z jednym z wyrzuczonych, Mirosławowi Zakowi z miejsca zaproponowano znacznie lepiej płatną posadę w małej firmie, pozostaje jednak żal do kolegów, że nie umieli być solidarni, i tęsknota za swoim zakładem.

«Prywatnie jest w nas jakieś rozczalenie — mówi wiceprzewodniczący KS Jan Górczak — że zostało nas tysiąc, a nie 11 tysięcy, ale staramy się zdusić je w sobie. Nie chcemy, by zabęga rozdzielita się na strajkujących i niestrajkujących. «Solidarność» musi gromadzić wokół siebie ludzi, a nie dzielić».

Do Gdańska zjeżdżają cały czas ekipy zachodnich telewizji, dziennikarzy. Próbuja dociec, skąd w majowym strajku było tyle determinacji. Narzucają się trzy odpowiedzi: poczucie zobowiązania wobec mitu Stoczni, obecność na strajku Wałęsy i postawa młodych, którzy — jak to każdy z nich powtarzał — nie mają «żadnych perspektyw, żadnych».

Największym koszmarem są mieszkania. Szanse zdobycia własnego kąta są bliższe zera. Ci spoza Trójmiasta, a oni stanowią zdecydowaną większość, mieszkają na tzw. kwaterach, za które płacą zakład. Odwiedzamy kilka takich kwater. Młode małżeństwo z dwójką dzieci: dawniana buda bez kanalizacji; małżeństwo z trójką dzieci: murowany barczak w podwórku, mały pokój, kuchnia 4 m. kw. z zimną wodą, klozet z prymitywnym szambem. Bloków zakładowych prawie wcale się nie buduje. Można dopłacić do lepszej kwatery — jeden z naszych rozmówców daje dodatkowe 8 tys. zł za ciepłą wodę i 5 tys. za drugi pokój — ale wtedy już nie się zaoszczędzi. Jan Górczak ożenił się już przed strajkiem, mieszkają z żoną oddzielnie. U niego 6 osób w dwóch pokojach w pegeerowskich czworokątach w Łostowicach, u żony też 6 osób w dwóch kłitkach.

Mówi Jacek Merkel, członek Prezydium KK przed 13 XII 81, doradca Wałęsy: «Trych młodych niesprawiedliwość dotyka najbardziej. Gdy ktoś pracuje kilka lub kilkanaście lat, to ma w zakładzie kumpli, układy, a ci, co świeżo przyszli do Stoczni, dzień w dzień spotykają się z jawną niesprawiedliwością, z pomiataniem ich godności, oszustwami pfacowymi. Tysiące drobnych, codziennych kon-

fliktów i przejawów lekceważenia praw pracowniczych nie miało miejsca za czasów «S», zostało ukrócone przez sam fakt istnienia Związku. Niezależny związek zawodowy w klasycznym rozumieniu tego słowa jest im niezgodny i tym należy tłumaczyć determinację, z jaką o niego walczą. Dla młodych nie jest to kolejny etap zmagania z totalitaryzmem, ale walka o prawa elementarne. Główne hasło strajku — «Nie ma wolności bez Solidarności» oznacza dla nich, że gdy nie ma «Solidarności» jest niesprawiedliwość. Walka o legalizację «S» z pewnością będzie jeszcze trwała długo, ale ten strajk przybliży nas do tego celu».

Jan Górczak: «My dużo nie żądamy, nam nie trzeba nic więcej, tylko «Solidarność», która da nam możliwość patrzenia tej władzy na ręce. I «Solidarność», jak niewolnica Isaura, musi w końcu odzyskać wolność. Uważam, że to może nastąpić wkrótce, jeżeli następne podwyżki wywołają zmasowaną akcję strajkową».

W niedziele na Zaspie uroczysta msza z okazji pożegnania Obrazu Jasnogórskiego w diecezji gdańskiej. 30-tygodniowy tłum wiernych oklaskuje przemówienie Lecha Wałęsy: «(...) 21 października 1980 r. na Jasnej Górze jako przewodniczący NSZZ «Solidarność» zawierzyłem ją Matce Boskiej. Dziękuję Ci, Matko, że przetrwałyśmy te 8 lat, że obdarowałaś nas siłą, co pozwoliło nam przetrwać trudy więzienia i podziemia, co pozwoliło ludziom «Solidarności» zachować cnotę męstwa, która pomaga nam wypowiedzieć dzisiaj głośno: nie ma wolności bez «Solidarności». Dziękuję Ci, Matko, za ludzi młodych, robotników i studentów, którzy czynią «Solidarność» ruchem wieczny młodym, rozumiejąc, że tylko solidarność ludzi i grup społecznych może być kluczem do przezwyciężenia kryzysu w naszej Ojczyźnie. Dziękuję Ci, Matko, za zwycięstwo prawa miłości i solidarności nad prawem pałki i czołgu, zwycięstwo prawdy nad kłamstwem, patriotyzmu nad zaprzaństwem, sprawiedliwości nad krzywdą, nadziei nad rozpaczą (...)». Anna Mól i Paweł Hoffer

Rozmowa z Bogdanem Borusewiczem

jednym z założycieli Wolnych Związków Zawodowych Twórcza, członkiem gdańskiej RKK, uczestnikiem majowego strajku

Redakcja: W Gdańsku — bo chyba w małym stopniu gdzie indziej — uważa się, że ostatni strajk był sukcesem

Bogdan Borusewicz: «Solidarność» w Stoczni Gdańskiej została de facto zalegalizowana: przez rozmowy z KS, przez brak represji po strajku. Jeżeli mówić o mieście Stoczni, to został on tym strajkiem podtrzymany.

Red.: Ale z drugiej strony ten mit został obalony, bo tym razem Stoczni nie podciągnęła za sobą całej Polski.

B.B.: Sytuacja była taka: w Hucie właściwie już się kończyło, zastrajkowała Stoczni. Myśmy już kończyli, a Ursus ruszył. Każdy czekał, że się powtórzy 1980 rok — lipiec i sierpień — najpierw kolejne strajki ekonomiczne, potem większe zakłady z postulatami politycznymi. Ten ruch strajkowy miał inną dynamikę. Władze «S» nie bardzo wiedziały jak się do tego zabrać, kiedy na początku było obrzymie napięcie, atmosfera strajkowa, one jakby się lekko dystansowały, choć było tylko jedno wyjście — poprzec.

Red.: Jakie znaczenie ma ten strajk dla «Solidarności» w skali kraju?

B.B.: Strajk obalil parę mitów tworzonych przez naszych przeciwników. Pierwszy, że «Solidarność» nie ma, że są tylko starzy wyjadacze karmieni dolarami. Otóż «Solidarność» jest — ma poparcie w zakładach, jej istnienie musi być brane pod uwagę przez wszystkie czynniki w Polsce: władzę, partię, policję i przez Kościół. Kłęczak zadeklarował, że będzie zwalniał politycznych i zwalnia. To nie dlatego, że strajk był słaby i nie miał poparcia. Drugi mit — że polskie społeczeństwo zostało skutecznie spacyfikowane. Otóż nie zostało. Trzeci — to powtórzenie mitu z przeszłości, że robotnikom chodzi tylko o pieniądze. Bzdura, to władzy chodzi o pieniądze. W tym sensie, że pieniądze dają w pierwszym rzędzie. Jeśli są jakiegokolwiek inne postulaty, choćby przywrócenia do pracy dwóch ludzi z «S» w Stalowej Woli i 20 tys. zł podwyżki, to natychmiast dają 20 tys., a ludzi nie przyjmują. No i wreszcie przeświadczenie, że ten pat w Polsce, który zaczął się od września 1986 będzie trwał wiecznie. Nikt tego tak nie formułował, ale wielu uważało ten stan za coś trwałego. Otóż sytuacja się zmienia i możemy albo się zabrać albo zostać z tyłu. Musimy się jakoś przygotować i starać się być z przodu. rozmawiali: A. Mól i P. Hoffer

Jeszcze o protestach w kraju

■ W solidarnościowym wiecu w poznańskich zakładach Cegielskiego 10 V uczestniczyło ok. 1500 osób z trzech wydziałów. Żądano realizacji postulatów wysuniętych przez strajkujące zakłady, a także przywrócenia do pracy Krzysztofa Cnotańskiego, który po zatrzymaniu 1 V dostał wypowiedzenie („Dil” nr 33).

■ Krótkie strajki z żądaniem pfacowymi odbyły się 11 V w Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej i Przedsiębiorstwie Kanalizacji w Tarnobrzegu („Dil” nr 33).

■ W całym kraju w różnych środowiskach zbierane są pieniądze na pomoc dla represjonowanych za udział w strajkach. Np. „S” w Instytucie Badań Jądrowych w Świerku przekazała na ten cel kwotę równą jednorocznym składkom; na KUL-u tylko 7 i 8 V zebrano ok. 550 tys. zł; 14 rodzin z warszawskiego osiedla Sady Żoliborskie ufundowało miesięczny zasiłek w wysokości 30 tys. zł, wypłacany (przez minimum 3 miesiące) osobie pozbawionej pracy.

■ W wyniku strajku ok. 2000 studentów Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu 9 V rektor cofnął podjętą 4 dni wcześniej decyzję o relegacji dwóch członków Komitetu Studenckiego — Andrzeja Radke i Romana Szymandy („BI PPS” Warszawa, nr 9).

Wolność i Pokój

W Międzynarodowym Dniu Obrony Więzionych za Odmowę Służby Wojskowej, 15 V we Wrocławiu 13 uczestników WiP i „Solidarności Polsko-Czechosłowackiej” rozpoczęło tygodniową głodówkę. Żądają uwolnienia 14 skazanych i aresztowanych WiP-owców, a także działaczy „S” i uczestników strajku w Nowej Hucie. Jest to kontynuacja 7-dniowej głodówki rotacyjnej (po 24 lub 48 godzin), przeprowadzonej w Czechosłowacji 8-15 V przez jednego z rzeczników Karty 77 Stanislava Deviaty oraz 8 członków pacyfistycznego «Stowarzyszenia na rzecz demilitaryzacji społeczeństwa» — protestowali oni w intencji uwolnienia Sławomira Dutkiewicza, który głoduje w więzieniu od 12 XI 1987.

■ W Kofobrzegu pod petycją WiP do rządu w obronie więźniów sumienia zebrano 23 i 24 IV ok. 4000 podpisów („Dezert” nr 62).

■ W rocznicę katastrofy w Czernobylu kilkusobowe pikety WiP demonstrowały 28 IV przed domem towarowym w Opolu, a 29 IV w centrum Szczecina. Milicja zatrzymała uczestników obu pikiet („Dezert” nr 62).

Zabierają samochody

Warszawskie kolegia zdążyły już orzec w maju przepadek trzech samochodów:

— fiata 125p skonfiskowano 11 V Janowi Czechowskiemu, studentowi historii UW, zatrzymanemu w maczu z wydawnictwami niezależnymi;

— mercedesa odebrano 10 V poczcie Jarosławowi Markiewiczowi, zatrzymanemu z bibułą w lutym;

— fiata 125p stracił 6 V Wiesław Biełski, zatrzymany dzień wcześniej także z bibułą.

Wszyscy trzej wymienieni mają ponadto zapłacić 50-tysięczne grzywny.

■ Tymczasowy zarząd warszawskiego Towarzystwa Gospodarczego oświadczył 3 V, że przerywa wielomiesięczne bezowocne rozmowy z władzami na temat rejestracji: «Przebieg starań o rejestrację wskazuje wyraźnie, iż władze nie chcą się zgodzić na powstanie niezależnej, silnej i wiarygodnej struktury organizacyjnej. Nikt nigdy nie kwestionował bowiem celów, dla jakich Towarzystwo ma powstać, przeciwnie — blokada naszej inicjatywy nie przeszkodziła zarejestrowaniu analogicznych Towarzystw, tyle że związanych pod auspicjami instytucji państwowych (...). Nasza decyzja nie oznacza przerwania prac programowych związanych z przygotowaniem działania Towarzystwa, gdy tylko warunki na to pozwolą». Komunikat podpisał Gabriel Janowski, Andrzej Machalski i Aleksander Paszyński.

■ Sprzeciw wobec planów przyznania rządowi nadzwyczajnych uprawnień wyraził 9 i 10 V (a więc w przeddzień uchwalenia ustawy) radyownicze warszawskich zakładów: FSO, WZT, «Mostostalu» i «Energoprojekt».

■ Na zebraniu 10 IV w Lublinie 21 rolników powołało Związek Producentów Rolnych «Solidarność» Województwa Lubelskiego („Informator Reg. Środkowo-Wach.” nr 155).

■ Urząd Wojewódzki w Toruniu odmówił rejestracji Niezależnego Ruchu Społecznego «Ziemia Chełmińska», gdyż «w skład założycieli wchodzi osoby karane za działalność antypaństwową» („Przegląd Pomorski” nr 13).

Szansa na wyjście z pata

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

nych inicjatyw gospodarczych, stowarzyszeń i fundacji. Uprawnienia nadzwyczajne dla rządu to przykład wiary aparatu, że gospodarka może być sterowana odgórnie. Enuncjacje Jaruzelskiego, Rakowskiego i Messnera ukazują dokładnie to myślenie. Za słowami o reformie, rynku, pluralizmie kryje się obawa, aby cokolwiek nie wymknęło się z rąk, żeby życie nie okazało się silniejsze od ideologicznych zakłęb. Dla Rakowskiego pluralizm to wprowadzenie biskupa do wojewódzkiej rady narodowej i proboszcza do gminnej. Cała ta retoryka, owe „wewnątrzspołeczne pluralizmy” to kwiatki do kożucha, który przypina sobie władza w uznaniu swych zasług. Lecz losy oświadczenia RKW wskazują na zjawisko znacznie poważniejsze niż banałny w końcu opór władzy - na odmowę aktywności społecznej w instytucjach w jakikolwiek sposób powiązanych z państwowym aparatem. Aktywność nawet wokół problemów lokalnych, spraw samorządu terytorialnego jest znikoma. Nie wynika to tylko z myślenia kategoriami walki, operowania sloganami „wszystko albo nic”. Najbardziej nawet zaangażowani działacze uważają, że ich poczynania na rzecz częściowej poprawy sytuacji mają małe szanse powodzenia. I tak wszystko niszczy, zdławia, zmienia aparat władzy, administracja i grupy z nią związane. Odmowa udziału wydaje się być jedynym wyjściem, co przy jednoczesnym braku sensownych propozycji ze strony władz, skazuje cały system rządzenia na nieuchronną tymczasowość. Im szybciej ulegnie on rozbićciu, tym większe będą szanse powstrzymania degeneracji, w jaką popada kraj.

4. Wszyscy cierpiemy na brak odpowiedzialności. Odpowiedzialność staje się bowiem nie działaniem, lecz powstrzymanie się od działania. Dlatego tak dużo jest dziś w Polsce interpretatorów, dorad-

ców, mediatorów. Pokutuje tu niema! 45 lat życia w kraju, gdzie nikt nie podejmował żadnych istotnych decyzji. Ani sterowana z zewnątrz władza, ani zniewolone społeczeństwo. Nieprzypadkowo właśnie teraz, w obliczu strajków ożyły teorie o prowokacji. Twórcy koncepcji prowokacji opisu-
jąc jej mechanizm mają poczucie odkrywania rzeczywistości, znajomości metod sprawowania władzy, ukazywania jej frubek i trybików. Obserwują życie społeczne niczym partię szachów. We wszystkich takich teoriach jest element magiczny. Władza, niezdolna do podjęcia rozsądnej decyzji gospodarczej, jest zarazem w stanie doskonale sterować ludźmi, precyzyjnie zaplanować wydarzenia i zachowania milionów. Jest to myślenie absurdatne, wyraz zagubienia i beznia. Lecz jest to zarazem myślenie niebezpieczne, bo paraliżujące wszelką społeczną inicjatywę i odpowiedzialność.

5. A właśnie odpowiedzialność jest dziś w Polsce potrzebna. Lecz musi to być odpowiedzialność w działaniu, odpowiedzialność w podejmowaniu ryzyka. Zasygnalizowana w ostatnich strajkach słabość „Solidarności” nie jest słabością idei i wartości. Wynika ona z wieloletnich przyzwyczajeni, kurczowego trzymania się przestarzałych struktur, obawy przed przegrana. Nieprzypadkowo motorem strajków byli ludzie młodzi - robotnicy i studenci, dla których ważne są idee „S”. Lecz odrzucają cały balast, jakim dla starszych jest pamięć o 13 grudnia 1981. Filozofia „S” - rozwiązywanie konfliktów w drodze dialogu i porozumienia - jest jednym z elementów łączących oba pokolenia. Jednak postępujący rozkład i brak perspektyw mogą spowodować, że nie ta filozofia będzie dominować w społecznym myśleniu.

6. Nie wiemy, jaki będzie rozwój sytuacji. Można zasadnie przypuszczać, że obecne strajki są jedynie preludem do przyszłych wydarzeń. Dlatego trzeba dążyć, by owe wydarzenia mogły znaleźć dla siebie szerszą perspektywę. Już dziś powinny powstawać programy nowego systemu gospodar-

czego zarówno na szczeblu całego kraju, jak i poszczególnych zakładów. Winny się rodzić programy lokalne koniecznych inwestycji ochrony środowiska. Potrzebni są ludzie zdolni do rządzenia i zyskania społecznego poparcia, którzy podejmą inicjatywę gospodarczą, potrafią modernizować przestarzałe fabryki, organizować, działać, ryzykować. Potrzebny jest też kompromis. Lecz nie może to być kompromis ze zdrowym rozsądkiem. A taki jest właśnie kompromis, jaki może zaproponować władza. Fakt, że dziś pozwalają nam dużo mówić, że rzadko wstępują do więzienia i dość szybko wypuszczają - to obecnie za mało.

Kompromis musi polegać na określeniu sposobu naszego udziału w Pakcie Warszawskim i RWPG, zakresie suwerenności polskiego rządu. Musi też polegać na negocjacjach spłaty polskiego długu i warunków przyznania Polsce pomocy kredytowej i technologicznej.

7. W tym miejscu rodzi się problem opozycji. Wybory, wolność słowa, wolność gospodarcza, programy partii politycznych, swobody związkowe tworzą w systemach demokratycznych układ zarządkowy, jak i podatny na usprawniające go zmiany. Takiego układu nie ma w Polsce. Nie ma też w Polsce opozycji, rozumianej jako potencjalne gabinety rządowe. Nie ma grup ludzi, którzy stwierdzają „my chcemy wziąć odpowiedzialność za sytuację w tym kraju, mamy taki oto program polityczny, gospodarczy, społeczny i chcemy go takimi oto metodami wprowadzić w życie”.

W oczywistej opozycji w stosunku do praktyk władz są dzisiaj nie tylko działacze „Solidarności”, nie tylko ci, którzy wydają podziemną prasę, ale również ci, którzy przyzwyczaili się z władzą współżyć, popierać ją, tłumaczyć jej posunięcia, a także ci, którzy dotychczas miłczeli. Oni to piszą w oficjalnych pismach, że należy dać sobie spokój z marksizmem, opisują różne idiotyzmy, nonsensy i wariactwa, będące istotą tego systemu. To można dzisiaj znaleźć w każdym niemal piśmie poza „Trybuną Ludu” i „Żołnierzem Wolności”.

Lecz cała ta opozycyjna atmosfera nie rodzi dziś zmiany. Są naukowcy, specjaliści od gospodarki, od polityki, są stowarzyszenia ekonomistów, techników, socjologów, prawników. Lecz nie ma samodzielnymi polityków, a więc nie ma alternatywy. Dlatego strajki nie mogły mieć żadnego napędu, bowiem strajkujący mogli jedynie żądać od tej ekipy, mając w dodatku świadomość, że spełnienie ich żądań przekracza możliwości obecnej władzy. Czyż można od hwa żądać by nie jadł mięsa, od psa by nie szczekał, od kreta by przestał ryć?

Jan Lityński

Henryk Wujec

Lekcja ostatnich tygodni

Moim zdaniem weszliśmy w bardzo ciekawy okres dla „Solidarności”. Po zastoiu ostatnich kilku lat nastąpił przełom. Jest to - powiedziałbym - zakończenie okresu pierwszej „S”, tej od Sierpnia 80. Bo ten ruch będzie istniał, rozwijał się, ale już inaczej.

Przez ostatnie 2 lata, co najmniej od amnestii 1986 r., czuło się pewną fałszywość obrazu „Solidarności”. Oficjalnie istniały struktury, od władz krajowych przez regionalne aż do TKZ-ów, ale ten spójny obraz słabo przystawał do rzeczywistości. Część działaczy mówiła szerszą, że to fikcja. Strajki pokazały, jaka naprawdę jest „S”, co w niej żywe, a co nie istnieje. W wydarzeniach ostatnich tygodni ani TKZ-y, ani struktury wyższego szczebla nie odegrały praktycznie żadnej roli.

Pojawili się nowi ludzie - nie pojedynczo, ale zbiorowo, jako zjawisko. Choć formalnie często nie są członkami Związku, czują się z ideą „S” związane. Są młodzi, radykalni, domagają się swoich praw bytowych i politycznych i nie chcą dłużej czekać.

Działacze struktur, w tym również niżej podpisani, zostali zaskoczeni sytuacją. Pracowali w pewnym ustalonym rytmie, mieli swoje obowiązki, a strajki im przeszkadzały, zakłócały normalny tok, wytrącały z rutyny. Np. strajk w Nowej Hucie oficjalne struktury regionalne uważały początkowo za podejrzaną, odniosły się do organizatorów nieufnie, bo to nie było tak, jak one planowały.

Przywódcy „S” - za wyjątkiem Lecha - także nie odegrali istotnej roli. Bardzo trudno być działaczem związkowym nie pracującym w zakładzie. Wprawdzie Władek Frąsiniuk zrobił wiec w „PaFaWagu” i strajk w „Dolmelu”, ale jest w tym pewien dysonans, coś jednorazowego, desperackiego. Nie można w ten sposób inicjować działań społecznych na stałe. Strajku nie da się importować - nie udało się ani Józefowi Pińkorowi w „Dolmelu”, ani Sewerynowi Jaworskiemu w Hucie Warszawa.

Po ostatniej fali strajków rola kierownictwa „S” i znanych działaczy straciła na znaczeniu. To, co ważne, nastąpi nie dlatego, że oni coś oświadczyli czy zdecydowali. Pozostaną postaciami szanowanymi, autorytetami, ale przejdą raczej do historii ruchu niż będą faktycznymi sprawcami działań.

Również struktury „S”, których zasadniczy kształt wywodzi się ze stanu wojennego, muszą ulec przemianom. W warunkach dużych - mimo szklan policyjnych - swobod działania związek za-

wodowy nie może istnieć w postaci tajnych, zakonspirowanych grup, które nie żyją normalnym życiem, takim jak reszta społeczeństwa. Musi w zakładzie istnieć jawnie, mieć jawne kierownictwo, które wszyscy znają. To jest oczywiście bardzo trudne, ale bez tego „Solidarności” w ciwilach przełomowych nie odegra istotnej roli.

Może mi ktoś odpowiedzieć, że przecież w Szczecinie - kolebce komitetów założycielskich, których jest tam mnóstwo - żadnych strajków nie było. To prawda, bo samo istnienie jawnych struktur to za mało, a szczecińskie komitety były nastawione wyłącznie na wojnę sądowo-prawną o zarejestrowanie. To błąd. Inaczej jest w Ursusie i Stalowej Woli, gdzie chodzi o to, by mimo wszystkich ograniczeń działać jako związek zawodowy. Musi nastawić się na pomoc w tworzeniu takich właśnie żywych struktur zakładowych (tak jak Zbyszek Bujak i Zbyszek Janas w „Ursusie” pomagali w organizowaniu samorządu i Komitetu Organizacyjnego NSZZ „S”).

Rozpoczął się proces kształtowania nowych elit w zakładach. Rola znanych działaczy „S” powinna być nie tyle przywódcza, ile wychowawcza, akuszerska, by ułatwić tym młodym ludziom wejście w ruch „S”, stworzyć płynne przejście od obecnych skostniałych struktur do nowych, kształtowanych od dołu.

Muszą dleć przekształceniu władze regionalne, muszą się w nich znaleźć przedstawiciele aktywnych zakładów i uczelni. Być może przekształcić się powinna także KKW. W świetle ostatnich wydarzeń dotychczasowe spójny między różnymi władzami Związku przypominają trochę spory na emigracji, wyglądają opełkowanie, a życie toczy się obok nich.

Byłoby niedobre, gdyby starzy działacze próbowali za wszelką cenę utrzymać przywództwo. Wchodzi kolejna generacja, która poczuwa się do tych samych ideałów, ale tworzy nowy ruch. Im powinno się stopniowo przekazywać pałeczki. Nie wiem, czy „starzy” - którzy tworzyli „Solidarności”, przeszli przez stan wojenny - będą potrafili udźwignąć ten ciężar.

Po strajkach, które pokazały, jaka faktycznie jest dzisiaj „S”, mamy zdrowszą sytuację. Znajac prawdę, łatwiej na jej podstawie kształtować ruch społeczny. A że wszystkie strajki przegrały w starciu z władzą? Nie mam takiego poczucia. Traktowałbym to raczej jako remis ze wskazaniem na „S”. „Solidarności” zaistniała w nich jako autentyczny postulat, który przy najbliższej okazji pojawi się z większą mocą. Jeśli nie patrzy się emocjonalnie, widać, że to pierwsze pomruki burzy.

„Nadzwyczajne uprawnienia”

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

zagrożenie ze strony społeczeństwa. Trudno więc liczyć, że rozwikła ona problemy gospodarcze.

Czy wszystko zatem zostanie po staremu? Nie do końca. Najgroźniejszym skłkiem ustawy jest ograniczenie uprawnień przedsiębiorstw - samorządów, a zwłaszcza dyrektorów. Dyrektor musi się teraz wykazać swoim poparciem dla reformy. Tylko jak ma to robić, skoro nie wie, co ona oznacza? Czy ma podjąć inwestycje, żeby ratować rozpadającą się infrastrukturę zakładu, czy lepiej nie, bo przyczyni się do nierównowagi na rynku dóbr zaopatrzeniowych? Czy powinien podnieść ceny, żeby zdobyć pieniądze na przyciągnięcie lepszej kadry, czy raczej nie, bo przyczyni się do zwiększenia inflacji? Zasady gry są nieokreślone, lepiej więc - zamiast podejmować ryzyko osobiste - zdać się na telefoniczne sterowanie i robić to, co podpowie urzędnik z ministerstwa.

Innym skutkiem ustawy jest oddanie w ręce Alfreda Miodowicza decyzji, czy spór pracowniczy ma charakter legalny. Bije to zwłaszcza w tych, którzy o legalność zabiegają, znacznie mniej groźne jest dla ruchów spontanicznych i niezależnych, uznawanych i tak - jak to było ostatnio - za nielegalne.

Zamiast zdecydować się w końcu na reformę rynkową, władza powróciła do przekonania - będącego przez 40 lat kwintesencją naszego ustroju gospodarczego - że nikt nie wie lepiej od niej, jak kierować przedsiębiorstwem. Jest to w ciągu ostatnich tygodni drugi cios dla wszystkich, którzy nie bez słuszności sądzili, że reformy gospodarczej nie da się zrobić bez władzy i że trzeba z nią w tej sprawie współpracować. Postawa wobec strajkujących, a zwłaszcza pacyfikacja Nowej Huty, wyznaczyła bowiem ostre ramy dla tego, co władza uważa za „demokratyzację”. Irena Wóycicka

W bloku

ZSRR. Według ormiańskich dysydentów w Nagorno-Karabachu od 11 V trwa strajk generalny po decyzji mianowania Azerbejdżanina na stanowisko wiceprokuratora obwodu. Towarzyszą mu wieloletnie demonstracje. Zaprzeczając tym doniesieniom prasa oficjalna pisze o „dyskusjach i porównaniach w pracy w zakładach”.

Ok. 40 tys. Ormian demonstrowało 12 V na placu Opery w Erewaniu, domagając się uwolnienia Paruira Ajrikiana, członka Komitetu Karabachskiego, aresztowanego 25 III za informowanie dziennikarzy zachodnich o wydarzeniach w Armenii.

Ok. 150 dysydentów powołało w Moskwie Związek Demokratyczny – opozycyjną partię polityczną, która ma zamiar wystąpić o rejestrację. Deklarowanym celem Związku jest doprowadzenie do pluralistycznego systemu politycznego z niezależną prasą i związkami zawodowymi. Postuluje się rozwiązanie KGB i wycofanie wojsk radzieckich z krajów Europy Wschodniej, Ukrainy i republik bałtyckich oraz zaniechanie ingerencji ZSRR w politykę krajów bloku. Nowa partia ma zamiar zgłosić swoich kandydatów w najbliższych wyborach do rad i Rady Najwyższej ZSRR. Uczestnicy spotkania potępili brutalne zładowanie przez władze PRL strajku w Nowej Hucie.

Zjazd założycielski Związku, zaplanowany na 7-9 V, kilkakrotnie przerywała milicja. 8 V zatrzymano ok. 60 uczestników, kilku deportowano poza Moskwę. Obrady były kontynuowane na dachu Siergieja Grigoriana (wydawcy „Głasnosti”), w podmoskiewskim Kratowie, a po kolejnej interwencji milicji – w pobliskim klubie wiejskim. W ostatniej chwili zdziaskotkanym uczestnikom spotkania udało się uchwalic założenia programowe i powołać 14-osobową komisję koordynacyjną – kierownictwo Związku do czasu planowanego na wrzesień zjazdu – z przewodniczącym Jurijem Miltunowem. Wszedł do niej m.in. przedstawiciel wydawnictw. Klubu Pierestrojka 88, związku zawodowego SMOT, ruchu obrony praw człowieka.

S. Grigorian i jego pięciu współpracowników skazano na tydzień aresztu za „stawianie oporu przy zatrzymaniu”.

Akademię Kuraszwilli, członek Instytutu Państwa i Prawa Akademii Nauk ZSRR zaproponował w wywiadzie dla „Sowieckoj Kirgizii” powołanie organizacji, która reprezentowałaby niezależnych do KPZR. Ma to być rodzaj federacji bezpartyjnych grup, umożliwiającej prezentowanie niezależnych idei kierownictwu na Kramlu. Proponowana nazwa... Związek Demokratyczny.

„Prawda Ukrainy” poinformowała, że w obwodzie krymskim „znaleziono możliwość osiedlenia pewnej liczby” Tatarów Krymskich – w tym roku planuje się przyjęcia 300 rodzin. Część Tatarów, którzy w zimie wrócili z Uzbekistanu na Krym, skierowano do kolchozów i sochozów, gdzie pracują w brygadach budowlanych wnosząc domy

dla swych rodzin.

Węgry. W Budapeszcie powstał 14 V pierwszy na Węgrzech niezależny Demokratyczny Związek Zawodowy Pracowników Naukowych i Akademickich. Zadeklarował on, że nie przystąpi do oficjalnej federacji. Wstąpiło już do niego 1000 osób z wyższych uczelni, placówek naukowych i badawczych, a także bezrobotnych (jest ich sporo po ostatnich redukcjach etatów). Zebranie założycielskie miało się odbyć w auli Uniwersytetu, jednak rektor w ostatniej chwili odwołał zgodę i uczestnicy przenieśli się do klubu „Metro”. Informację o zebraniu podało radio Budapeszt.

Rośnie ferment w węgierskiej partii komunistycznej. Występuje z niej coraz więcej członków. Inteligencja usunięta z partii za udział w Forum Demokratycznym otrzymują liczne telefonijny i listy z wyrażeniami poparcia. Zradykalizowała się też oficjalna prasa. Imre Pozsgay, przewodniczący węgierskiego PROCU na lamach „Magyar Nemzet” wezwał do utworzenia nowych instytucji, które rzeczywiście umożliwiłyby obywatelom korzystanie z przysługujących im praw, demagat się też zaprzeczenia ingerencji partii w srodki masowego przekazu. Prof. Bela Okony z uniwersytetu w Budapeszcie zaapelował w miesięczniku „Magyar Vilag” o utworzenie drugiej izby parlamentu i ograniczenie prerogatyw partii. 29 IV zabrał głos premier Karoly Grosz. Tocząc się dyskusje określił jako bafamutnie i oświadczył, że w obecnej sytuacji nie jest możliwe wprowadzenie systemu wielopartyjnego. Jednocześnie przyznał, że w aparacie partyjnym istnieją kontrowersje na temat zakresu koniecznych reform politycznych.

Partyjny tygodnik „Magyarorsag” podał, że w 1987 r. wystąpiło z partii 46 tys. osób, czyli 5% członków.

Tematem piątego już zebrania Forum Demokratycznego 15 V, w którym uczestniczyło 500 osób, była wolność prasy. Wiele krytycznych uwag padło pod adresem Wydziału Informacji KC i Janosa Kadara.

Czechosłowacja. Karta 77 wydała 14 V oświadczenie z poparciem dla żądań strajkujących robotników w Polsce, Związku Demokratycznego w ZSRR i pierwszego niezależnego związku zawodowego na Węgrzech. Karta zażądała też dymisji ministra sprawiedliwości Czech jako odpowiedzialnego za niedawną śmierć w więzieniu opozycjonisty Pavla Vonki.

Wkrótce po uchwaleniu tych oświadczeń wkroczyła milicja zatrzymując ok. 50 osób.

Dwaj uczestnicy Karty 77 zdołali – dzięki pomocy delegacji holenderskiej – dostać się 16 V na oficjalną sesję ruchów pokojowych w Beneszowie koło Pragi, gdzie wygłosili krótkie przemówienia.

Jugosławia. Parlament odrzucił 14 V bezprecedensowy wniosek postów chorwackich i słoweńskich o wotum nieufności dla rządu premiera Mikulicia, oskarżanego o bezradność wobec kryzysu ekonomicznego i inflacji.

opr. alex

W Hucie po strajku

— Ciąg dalszy ze strony 1 —

wobec uczestników strajku represje finansowe. W piątek 13 V ogłoszono komunikat, że dniówki strajkowe do 29 IV (termin pierwszego ultimatum dyrektora i prokuratora) będą niepłatne, ale nieobecności usprawiedliwione, zaś dniówki późniejsze – i niepłatne, i nieusprawiedliwione. Oznacza to nie tylko utratę zarobków (w tym obniżkę specjalnych nagród z Karty Hutnika i wypłaty z zysku), ale stanowi też podstawę do dyscyplinarnych zwolnień. Można prosić dyrekcję o odpracowanie dniówek strajkowych, z tym że należy to zadeklarować w ciągu dwóch dni.

Według relacji z Huty sytuacja na poszczególnych wydziałach jest jednak różna i zależy od postawy kierownictwa: jedni obiecują płacić za dni strajku jak za urlop lub średnia, inni grożą natychmiastowym zwolnieniem.

Ostry protest wobec postanowień dyrekcji uchwały rady pracownicze niektórych wydziałów, m.in. Walcowni Żelaznej.

Stanisław Mandziuk, ukrywający się członek Komitetu Strajkowego (10 V): „Gdyby strajk potrwał jeszcze parę dni, mieliśmy na pewno całą załogę po stronie «Solidarności». Ludzie uczestniczący w tym ekspresowym kursie obywatelskiego myślenia byli nawet skłonni opuścić nieco z rewidacją placowych na rzecz uzyskania legalnego reprezentanta swoich interesów, NSZZ «S».

Nie przypuszczaliśmy, że strajk absencyjny może być tak udany. Ludzi głęboko poruszyła brutalność ZOMO i aresztowanie kolegów. Nie bez wpływu były też czynniki zewnętrzne: strajk w Stoczni, strajki studenckie, poparcie moralne Kościoła i Ojca Św. – słowem cała ta pozytywna aura wokół Nowej Huty.

Sam strajk włoski nie jest akcją wymierną, nie stanowi zatem znaczącej formy nacisku. Trzeba równolegle rozpocząć masową akcję petycji, domagając się uwolnienia aresztowanych i zrealizowania postulatów finansowych oraz wznowienia rozmów. Robi to już załoga Koksowni, zaczynają inne wydziały.

Teraz mnóstwo ludzi zajmuje się pomocą dla poszkodowanych, zbieraniem informacji o przebiegu strajku włoskiego, wiązaniem kontaktów między wydziałowymi. Myślą, że jest to sposób na zintegrowanie załogi – substancją spajającą jest «Solidarność».

Wszyscy są podekscytowani wiadomością, że minister spraw wewnętrznych zwrócił się do prokuratora generalnego o umorzenie spraw karnosądowych i karno-administracyjnych, wszczętych po pacyfikacji strajku w Hucie. Ukranii aresztami przez kolegia zostali 16 V wypuszczeni, ludzie czekają na pozostałych.

Jury Fundacji Nagród Literackich im. Barbary Sadowskiej w składzie: Jacek Socheński, Jerzy Ficowski (przewodniczący), Jan Józef Lipski, Artur Międzyzrecki i Andrzej Szczypliński na posiedzeniu w dniu 28 IV 1988 r. po rozpatrzeniu zgłoszonych kandydatów postanowiło przyznać trzy równorzędne laureaty nagrody.

Laureatami zostali:

Włodzisław Paźniewski – za twórczość esejistyczną.

Piotr Sommer – za zbiór poezji pt. „Czynnik liryczny” i inne wiersze.

Andrzej Smidt – za zbiór poezji pt. „Wyrok nieprawomocny” i inne wiersze.

W imieniu Jury

28 IV 88

Jerzy Ficowski (przewodniczący)

Wpłaty na działalność związkową. Ostatnio wpłacili (w tys. zł): na strajkujących: LW – 1; ES – 2; TS – 1; Solidarni – 6; Lwów – 10; od Antka – 10 USD; Komisja Zakładowa xyz – 27,5; J.S. na strajkujących hutników – 37,3; W i M – 5+3; Ceraś – 41; Elżbieta – 2; Mostostal – 16,5; Teclog – 2; Kred – 100; Hania VIII – 35; Jacek – 10; „S” BPRW cd. – 58; To My – 1; na represjonowanych: Maria – 3; Rzepa – 1; Broza – 0,5; Emeryka – 1; a także: TM dziękuje Pogładowi za 300 DM; Pracownicy Instytutu Melioracji i Użytków Zielonych przekazują 34 tys. zł na pomoc dla robotników objętych represjami za strajk; Lemiesz z Australii na Kulturę Niezależną – 100; xxx Aniołki – 2; Jurand – 1; Idalka – 1; Raj – 0,5; Jacek – 1,5; św. Bonifacy – 5; Sasanka – 2; JWA – 3; Jorus – 1,7; Łoża – 1; Rozalia – 1; Isia – 3; od Darka – 30. Dziękujemy!

5 V. Mocny akcent premiera Chiraca na finiszu kampanii prezydenckiej we Francji nie callimie się udal. Obicie policjantów z rąk zwolenników Socjalistycznego Frontu Wyzwolenia Nowej Kaledonii kosztowało 20 zabitych. Nie utrzymano w tajemnicy także okupu – dyplomatycznego i w twardej walucie, wypłaconego Iranowi, a pośrednio i porywaczom – za uwolnienie trzech zakładników w Libanie. Strajki w Polsce też wycięły w cień wobec tych wydarzeń.

Mitterand wygrał tak zdecydowanie, że miał szansę powołać rząd „centrolewu”, który mógłby zyskać poparcie obecnego parlamentu, zdominowanego przez prawicę. Ale 14 V prezydent rozwiązał Zgromadzenie Narodowe rozpisując nowe wybory. Socjaliści zdobędą więcej mandatów, nie tyle jednak, by rządzić samodzielnie i wciąż będą musieli szukać sojuszników wśród centrystów Barre'a. Boję się zatem, by na czerwcowych wyborach nie skorzystał głównie Le Pen.

9 V. Przygotowywana nowelizacja prawa karnego zmierza do „włączenia na stałe tych rozwiązań” wygasającej za miesiąc ustawy o szczególnej odpowiedzialności karnej, które „okazały się przydatne” – wyjaśnia PAP. Chodzi zwłaszcza o postępowanie uproszczone i przyspieszone, od roku głośno krytykowane przez autorytety prawnicze nawet w oficjalnej prasie.

11 V. Sejm rozpatrzy zmianę ustawy o zakładowych systemach wynagradzania jeszcze w czerwcu – postanowiono na spotkaniu Małnowskiego z

Tydzień w tygodniu

3 – 16 maja

Młodowiczem. OPZZ chce stworzyć wrzenie, że będzie można płacić ludziom więcej – wbrew świeżo uchwalonym nadzwyczajnym pełnomocnictwom, które pozwalają na zamrożenie płac.

12 V. Rząd opublikował kolejną listę 491 zakładów przekazanych w gestię WRN-ów. Dobra połowa to wojewódzkie oddziały przedsiębiorstw: Produkcji Lesnej „Las”, Mechanizacji Produkcji Zwierzęcej „Meprozet”, Przemysłu Drzewnego itp. Wszystkie mają swoje ogólnokrajowe czapki, teraz na dodatek podporządkowano je władzom terenowym.

15 V. Krokiem defiladowym, na oczach dziesiątek kamer TV, obrzucana kwiatami (czasem z dodatkami wielbłądziejego łajna) Armia Czerwona rozpoczęła ewakuację z Afganistanu. Wszelka „obca pomoc” na mocy układow genewskich powinna dziś ustać. Jednak trzy dni temu prezydent Pakistanu zapewniał ugrupowania powstancze, że nie będzie przekazywał dostawom z USA. Mudżahedini nadal głoszą „wojne aż do zwycięstwa” i obiecali amnestię żołnierzom reżimu, którzy złożą broń w ciągu miesiąca.

Tymczasem powołulku rośnie międzynarodowy prestiż Madziba. W początkach maja odwiedził Indie – bądź co bądź potęgę regionalną, która zresztą nigdy nie potępiła agresji ZSRR na Afganistan. Tego zbliżenia boją się w Pakistanie, wobec którego i Kabul, i Delhi wysuwają żądania terytorialne.

K. Pajka